

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, Żydzi, dziadkowie, Halpern, Bejła, Halpern, Bencyjon, Halpern, Rywka

„Siostry mojej mamy z Krasnegostawu”

Babcia miała pięć córek i jednego syna. Te trzy córki, zostały w Krasnymstawie, dwie córki mieszkały w Lublinie, a syn mieszkał w Łodzi.

Babcia moja uczyła wszystkie [swoje] dzieci. Wszyscy znali języki. Bo według Żydów to chłopcy szli do chederu uczyć się, a dziewczynki szły tylko do żydowskiej szkoły, żeby umiały się modlić i [wiedziały] jak prowadzić dom. Tak, że wszystkie dziewczynki były uczone w domu przez nauczycieli. Polskiego nauczyciela, niemieckiego i rosyjskiego. W razie, gdy Polska będzie Polską - znacie polski. Jak Polska jest teraz Rosją - macie znać rosyjski. Gdyby Niemcy weszli - to macie znać niemiecki. Tak, że wszystkie [dzieci] znały języki. Wszystkie dziewczynki umiały i chłopak. Wszystkie umiały pisać i mówić po językach, i matematykę, i żydowski naturalnie też, i hebrajski do modlenia. Tak, że wszystkie były uczone. Jak na tamte czasy bardzo uczone.

Wszystkie [siostry mamy] zostały religijne, cała rodzina została religijna. Ci, co mieszkali w Krasnymstawie byli religijni, i ci, co mieszkali w Lublinie byli religijni i mój wujek w Łodzi też był bardzo religijny. Wszyscy byli bardzo wykształceni nie tylko w religijnych sprawach. Mój dziadek był wykształcony tylko w żydowskim i w Talmudzie. A wszystkie dzieci były wykształcone, szczególnie języki i matematyka. Nie wiem, czy znali geografię świata. Ale znali języki i matematykę. Tylko matematyka jest ci potrzebna do życia, a języki ci też potrzebne do życia. Znali historię Polski. Bo ich rodziny przechodziły przez tę historię. Krasnystaw jest miejsce, że najpierw byli Niemcy, później Rosjanie przejęli, później znowuż Niemcy przyszli, później walka o wyzwolenie, to przez dwa tygodnie była Polska, później na nowo Rosja przejęła. Tak, że oni nigdy nie wiedzieli na jakim świecie są.

Moja mama miała starszą siostrę, co ja jej w ogóle nie znałam. Ona umarła jak była młoda. Była chorowita i umarła.

Później była jeszcze jedna siostra, później moja mama. Ta się nazywała Rywka. Ona

wyszła za mąż bardzo młodo. Miała dwoje małych dzieci. I w piątek wieczór cała rodzina zbierała się u babci w domu, po kolacji. Bo w żydowskim zwyczaju, to stara tradycja jest, że nie idziesz jeść do kogoś, jesz u siebie. Może z powodu biedy, bo nie było pieniędzy. Może było więcej biedy, niż pieniędzy, to jakby poszli wszyscy do jednej rodziny, to rodzina by dała jedzenie z całego tygodnia. Tak, że wszyscy jedli u siebie, ale szli do matki, do ojca na kawę, po obiedzie. Tak, że jednego piątku [Rywka] położyła dzieci spać. Świece, piątkowe świece były na stole. My palimy świece co piątek. I jej mąż został w domu i powiedział, że on będzie pilnować dzieci. On pracował ciężko cały tydzień, bo on pracował, że on rozjeżdżał całymi dniami po wsiach, do Polaków i zapisywał u nich co potrzebują i on im przynosił następnego tygodnia, co komuś brakowało, powiedzmy igły, nici, co by nie było. On był taki *travelling salesman*. I przywoził im następnego tygodnia i zarabiał na tym, co tam były grosze, ale z tego on żył. A moja ciocia, ta młoda kobieta, ona zaczęła maleńki sklepik tekstylny. Ona poszła do matki tego piątku. Był wiatr, była wiosna, okna były otwarte, świece upadły i wszystko się zapaliło bardzo szybko i zanim ten mąż się obudził, to dzieci były spalone na śmierć. Ona zwariowała po tym. Dostała *nervous breakdown*. I mąż też umarł. Mąż i dwoje dzieci umarło. Ale jakoś rodzina naokoło otoczyła ją i wyszła za mąż drugi raz. Znaleźli jej drugiego męża. No a według starej tradycji, jak kobieta już była zamężna, to ona jest *second grade material*. Już ma plamy na sobie, czy coś. Ten drugi mąż do naszej rodziny nigdy by nie należał. Po pierwsze to on nie był uczony. On się ledwo umiał podpisać. Jej mąż był nie uczony, ale ona z nim żyła do końca. Nigdy go nie kochała. Nigdy nie miała z nim dobrego życia. Miała pięcioro dzieci z nim. Najstarsza córka była piękna. Ona wygrała nagrodę piękności w Krasnymstawie, ale później wiedzieli, że ona jest Żydówką, to ją zdjęli i postawili kogoś innego. Ona była piękna. Ona zginęła... wszyscy zostali zabici... Ona żyła prawie do końca wojny, ona była w ukryciu polskiej rodziny i przy końcu wojny myśleli wszyscy, że jest spokojnie i ona wyszła już z domu w nocy, żeby wziąć trochę świeżego powietrza i Niemiec przypadkowo przyszedł, zobaczył ją, zastrzelił. Po prostu wziął [i zastrzelił]. *That's it*. Tak, że z tej rodziny nikt nie został... Pięcioro dzieci i rodzice. Nikt nie został.

Data i miejsce nagrania	2010-12-11, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"